

o tyle Edyp walczy z przeznaczeniem,
jąc przeznaczeniu władzy nad sobą — nad s
czne stało się zatem w teatrze szekspirowskim
u transcendentnego. W działaniu głosu prze
gestii, destrukcyjny wpływ wiary w przepow
łowom czarownic, żył Hugo i szczęśliwie. A t
prostej i jednoznacznej odpowiedzi na pytani
zirodzino popelnio przez Edypa nie są jego
zy i wbrew jego woli stwierdza W.H. Aude
tragedii Edyp nie stoi wobec takiego wyboru
nuje właściwego wyboru — a mimo tego o
Bo taki jest porządek rzeczy, bo taki jest wie
ażdy człowiek musi się skonfrontować, o
przed Tajemnicą, której skutecznie bron
i także trudno pogodzić się z tą prostą prawdą!
raspekulacji, by w przekonaniu, że o
zasem „absurd” nie wyjaśnią pozostają
czego nie potrafi, kwalifikuje jako
staje się nieszczęsną wiedzy. Karl Jaspers
enny, myślący, rozstrzyga zagadkę i zwycięż
a wszelkie iluzje, ustraszone szalone czyny, k
Świadom, że jego działania są zbawienne
ce prawdy. (...) Edyp błądzą wola wiedzy i su
u. Ulega fatalizmowi, którego nie zdawa
e bezwarunkowa wiedzy wraz z bezwar

wykonawcy:

EDYP - Mariusz SIUDZIŃSKI

KREON - Sławomir MACIEJEWSKI

STRAŻNIK I - Jacek GUDEJKO

SOFOKLES

Edyp królem

przekład:
Artur SANDAUER

CHÓR -

JOKASTA - Zofia PLEWIŃSKA

TYREZJASZ - Andrzej CZERNIK

DOMOWNIK - Rafał MARCZAK

STRAŻNIK II - Mariusz OLBIŃSKI

Olga DOROSZ

reżyseria
i oprac. muz.
Mariusz ORSKI
scenografia:
Anna ŚWIERCZYŃSKA

Piotr KONDRAT

KARLAN - Jerzy SENATOR

GONIEC - Wojciech WALASIK

Grażyna PAWLACZYK

inspicjent, sufler.
Barbara SMARDZEWSKA

TEATR STUDYJNY
ŁÓDŹ, ul. KOPERNIKA 8

dyrektor: Andrzej PAWŁOWSKI

Telefony: 36 41 66 - centrala,
36 78 88 - Dział Współpracy

z Widzem 32 86 60 - sekretariat
premiera: październik 1990
sezon teatralny: 1990/91

Marek CHRONOWSKI

SŁUGA - Marek URBAŃSKI

Ilona KUCIŃSKA

Jarosław BOBEREK

Dariusz KOWALSKI

realizuje jego wolną wolę i przynosi upadek
chowując niezależność i wolność woli, nie da
mie i wola. Antyczne przeznaczenie tragi
eniem psychologicznym, pozbawionym wymia
ekspira interesowała szczególnie jego wola su
ychikę człowieka gdyby Makbet nie dał wary s
W świecie Sofoklesa darmo szukać równi
edzialność za to, co się stało. „Oj obójstwo
e rzeczami, które mu się zdarzają bez jego
dkieślając, że „w żadnym momencie z niej
ogli powiedzieć, iż wybrał źle.” Zawy dok
rodniakiem i ponosi straszliwą karę. Dlaczego?
gos świata, fatum, przeznaczenie... — i k
t w stanie objąć go swoim umysłem. Staje
pirynt naszego racjonalnego myślenia. Lec
oli raczej wspinać się mozolnie na najwyższe pię
ujemnicy wymyślić np. kary i absurd. Tymc
iadectwem klęski wspaniałego rozumu: to,
Edyp także usiłuje zezglębić i wyjaśnić i
Edyp to człowiek. Ony chce wiedzieć. Suwer
staje dzięki temu królem i królową Teb. Odtąd odrzuc
z niednie dop... Postępując tak gubi siebie
ubnie akcept...ch konsekwencje, ponieważ ch
telektem z...za zawsze w niechcianym kierunk
leşka ci...złębi, świadomość cię mroczy...’ Al

Mariusz Orski

FRAGMENTY DZIENNIKA PRÓB: „Król Edyp”

26 kwietnia 1990

Dlaczego decydujemy się wystawić właśnie ten dramat, dlaczego chcemy przeżywać i rozważać tragedię mitycznego władcy Teb? Ponieważ zarówno mit, jak i oparta na nim tragedia Sofoklesa nie przestają niepokoić – zawarta w nich tajemnica porusza świadome i nieświadome pokłady naszej jaźni. Archetyp naruszenia fundamentalnego tabu (zabójstwo ojca i kazirodczy związek z matką) przenosi nas w wymiar uniwersalny, przekraczający kontekst społeczny czy historyczny. A wtedy – samotny i „nagi” – człowiek spotyka się oko w oko z egzystencją, zmuszony jest stawić czoła konieczności, podjąć wyzwanie jak rycerz, jak wojownik. Musi zmierzyć się z dręczącym poczuciem winy, z bezsilnością, lękiem, odruchem buntu, z koszmarem niemożliwej do rozwiązania, sprzeczności między wartościami a koniecznością.

Tak, z pewnością nie jest to dziś sztuka dla tak zwanej „masowej widowni”. Dramat Edypa najpełniej odbierze ktoś, dla kogo bliskie i pełne znaczenia są takie pojęcia jak rozwój zmierzający do zdobycia osobowości, samopoznanie, poszukiwanie własnej drogi czy otwarcie na duchowy wymiar egzystencji. Ktoś, kto świadomy jest istniejącego w nim wiecznego dziecka, ktoś – jak powiada C.G. Jung – „ciągle jeszcze rozwijający się, nigdy nie gotowy, kto nieustannie potrzebowałby opieki, uwagi i wychowania. Jest to część osobowości ludzkiej, która chciałaby się rozwinąć w całość.” Kimś takim jest sam Edyp – dziecko swojej żony – poszukujący odpowiedzi na jedno z najważniejszych pytań, jakie człowiek może sobie zadać: kim jestem? I robi wszystko, by na to pytanie odpowiedzieć do końca. Nieistotne, jak brzmi ta odpowiedź – to jest **jego** wiedza, jego samo-świadomość, do której doszedł własną drogą – bo innej drogi nie ma. Nikt nie powie ci kim jesteś; pytaj – bogów, wyroczni, jasnowidzów, kapłanów, wróżbitów, mędrców, zwykłych ludzi, samego siebie – i w zależności od tego, ile jesteś w stanie poświęcić, ile przecierpieć, możesz dostąpić w końcu mniej lub bardziej pełnego wglądu. Objawi ci się odpowiedź – i będzie to, być może, przeżycie wstrząsające, zmieniające ciebie i twoje dotychczasowe życie. Ale czy wybór własnej drogi jest rzeczywiście „twoim tematem”?

C.G. Jung: „Cóż w końcu skłania kogoś do wyboru własnej drogi, a przez to do wzniesienia się ponad nieświadomą tożsamość z masą jak ponad warstwę mgły? Nie może tym być potrzeba, albowiem potrzebę tę zna wielu, a wszyscy oni ratują się konwencjami. Nie może to być decyzja moralna, gdyż z reguły ludzie decydują się na konwencje. Cóż to więc bezlitośnie przechyla szalę na rzecz postępowania **niezwykłego**? Jest to to, co nazywamy **przeznaczeniem** (misją); irracjonalny czynnik, który niby los pcha człowieka do wyzwolenia się od trzody i jej wydeptanych dróg. Prawdziwej osobowości zawsze towarzyszy przeznaczenie (misja), w które wierzy, ma dla niego 'pistis', jak dla Boga, chociaż, jak powiedziałaby przeciętny człowiek, jest to tylko indywidualne poczucie przeznaczenia. Przeznaczenie to, „misja”, działa jednak jak prawo Boże, od którego nie ma żadnych wyjątków. Dla tego, kto ma swe przeznaczenie (misję), fakt, że bardzo wielu zginęło idąc własną drogą, nie ma żadnego znaczenia. On musi słuchać własnego prawa, jak gdyby był to demon, który podszeptuje mu nowe dziwne drogi. Kto ma **przeznaczenie**, ten słucha swego wewnętrznego **głosu**, kieruje się **przeznaczeniem** (dosłownie: kieruje się głosem, jest „nastrojony”).”

28 kwietnia 1990

Rzeczywistość stawia ludzi w położeniu, z którego nie ma dobrego wyjścia – w położeniu tragicznym. Stąd tragizm rozumiany jako cecha nie tylko sztuki, ale samego życia: jako trwała właściwość świata, w którym żyjemy.

Dlaczego świat jest i **musi być** tragiczny?

Rację miał chyba Max Scheler, twierdząc, że przyczyną tego jest brak koordynacji bytu i wartości: przyczynowy bieg rzeczy nie troszczy się o wartości, do których jesteśmy przywiązani, w które wierzymy. Przeciwnie: nasz system wartości jest stale i nieuchronnie poddawany ciężkiej próbie lub niszczonej, zaś owa nieuchronność zawarta jest w trwałej zasadzie istnienia świata, nie zaś tylko w naturze ludzkiej lub w naszej reakcji na rzeczywistość.

Tak oto tragiczność jawi się jako istotny pierwiastek budowy świata, zaś Edyp – podobnie jak każdy z nas – jest bohaterem dramatu, który rozgrywa się poza nim, dramatu związanego z wiecznotrwałym porządkiem rzeczy, z logosem świata. Nikt z ludzi nie ma wpływu na zmianę tego porządku. Jedyne co

może, to uświadomić sobie jego istnienie i zrozumieć bezowocność walki z nim. Albo wybrać inną drogę: nie przywiązywać się do żadnych wartości.

2 maja 1990

„Woyzeck”, „Makbet”, „Edyp” — trzy spojrzenia na tragizm. W pierwszym z tych dramatów akcja rozgrywa się między trzema siłami: bohaterem, światem i Bogiem. Bóg jest ukryty i milczący, świat — obojętny, zimny, próżny, zaś bohater samotny w walce z wrogim światem — ginie. Dla człowieka nie ma zadowalającego rozwiązania: albo egzystencja zwierzęcia, albo egzystencja tragiczna. Niczym ilustracja myśli Pascala: „Gdybyż człowiek miał tylko rozum, bez namiętności. Gdybyż miał namiętności bez rozumu. Ale mając jedno i drugie, musi być w walce z jednym, gdy żyje w pokoju z drugim. Dlatego jest zawsze podzielony i przeciwny samemu sobie.”

„Makbet” i „Edyp” to tragedie przeznaczenia i liczne są między nimi podobieństwa. I tam i tutaj bohaterem jest mądry, waleczny i wspaniałomyślny władca (wódz), zbawca ojczyzny, który staje się królobójcą, zbrodniarzem — proroctwo dotyczące przyszłości okazuje się prawdziwe. Szekspirowskie czarownice to delfickie Pytie — wieszczące i prorokujące, odsłaniające przed bohaterem jego przyszłość. O ile jednak Makbet przyjmuje wróżby jako obietnicę, z którą decyduje się współdziałać i która w efekcie paraliżuje jego wolną wolę i przynosi upadek — o tyle Edyp walczy z przeznaczeniem, do końca zachowując niezależność i wolność woli, nie dając przeznaczeniu władzy nad sobą — nad swą duszą, sumieniem i wolą. Antyczne przeznaczenie tragiczne stało się zatem w teatrze szekspirowskim przeznaczeniem psychologicznym, pozbawionym wymiaru transcendentnego. W działaniu głosu przeznaczenia Szekspira interesowała szczególnie jego siła sugestii, destrukcyjny wpływ wiary w przepowiednie na psychikę człowieka: gdyby Makbet nie dał wiary słowom czarownic, żyłby długo i szczęśliwie. A tak — sam sobie winien...

W świecie Sofoklesa darmo szukać równie prostej i jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o odpowiedzialność za to, co się stało. „Ojcobójstwo i kazirodztwo popełnione przez Edypa nie są jego czynami, ale rzeczami, które mu się zdarzają bez jego wiedzy i wbrew jego woli” — stwierdza W.H. Auden, słusznie podkreślając, że „w żadnym momencie greckiej tragedii Edyp nie stoi wobec takiego wyboru, żebyśmy mogli powiedzieć, iż wybrał źle.” Zawsze dokonuje właściwego wyboru — a mimo tego okazuje się zbrodniarzem i ponosi straszliwą karę. Dlaczego? Bo taki jest porządek rzeczy, bo taki jest wiecznotrwały logos świata, fatum, przeznaczenie, Mojra... — i każdy człowiek musi się z nim skonfrontować, chociaż nie jest w stanie objąć go swoim umysłem. Stajemy przed Tajemnicą, do której skutecznie broni dostępu labirynt naszego racjonalnego rozumowania. Lecz jakże trudno pogodzić się z tą prostą prawdą! Człowiek woli raczej wspinać się mozolnie na najwyższe piętra spekulacji, by w złudnym przekonaniu, że oto dotknął Tajemnicy wymyślić np. kategorię absurdu. Tymczasem „absurd” niczego nie wyjaśnia, pozostając jawnym świadectwem klęski współczesnego rozumu: to, czego nie potrafi wyjaśnić, kwalifikuje jako absurd.

Edyp także usiłuje rzecz zgłębić i wyjaśnić i staje się niešťęsną ofiarą wiedzy. Karl Jaspers tak pisze: „Edyp to człowiek, który chce wiedzieć. Suwerenny, myślący, rozwiązuje zagadkę i zwycięża Sfinksa. Zostaje dzięki temu władcą Teb. Odtąd odrzuca wszelkie iluzje, ujawnia straszliwe czyny, których się bezwiednie dopuścił. Postępując tak gubi siebie. Świadom, że jego dociekania są zbawienne i zarazem zgubne, akceptuje ich konsekwencje, ponieważ chce prawdy. (...) Edyp ze swoją wolą wiedzy i suwerennym intelektem zmierza zawsze w niechcianym kierunku. Ulega fatalizmowi wiedzy, którego nie zdołał przeczuć: 'Klęska cię gnębi, świadomość cię mroczy...' Ale bezwarunkowa wola wiedzy wraz z bezwarunkowym braniem wszystkiego na siebie staje się w klęsce nową prawdą.”

7 maja 1990

Czy Edyp rzeczywiście jest tylko ofiarą wiedzy i losu? Czy dramat Sofoklesa to istotnie — jak chciał Cocteau — „maszyna piekielna” skonstruowana przez bogów, którzy z nadludzka precyzją unicestwiają w niej człowieka? Mając w pamięci zakończenie tragedii, na oba pytania odpowiadam: nie.

Edyp podążył za głosem wewnętrznym, za głosem pełniejszego życia, obszerniejszej świadomości; w sposób bezkompromisowy poświęcił wszystko — własne szczęście, pozycję władcy, swoje lęki, złudzenia, pychę — by dotrzeć do prawdy i zrealizować swoją drogę, urzeczywistnić przeznaczenie. Dopełniwszy swego losu przekracza to, co potoczne, świeckie, doczesne; dostępuje transcendencji, spełnienia, wyzwolenia z namiętności i uczuć, oczyszczenia — czyli katharsis albo, jak podpowiada mądrość Wschodu, oświecenia. Dokonując na sobie krwawego samookaleczenia, zdaje się mówić nam: kto nie potrafi utracić swych oczu, ten ich nie zyska, ten nigdy nie przejrzy.

Tragedia Sofoklesa to przeciwieństwo „maszyny piekielnej”: to raczej alchemiczna retorta, w której z pospolitego metalu wytapia się szlachetny kruszec — pełnię ludzkiej osobowości. Kamieniem filozoficznym czyli substancją niezbędną do takiego przetworzenia byłby zatem (wewnętrzny?) głos przeznaczenia...

8 maja 1990

I jeszcze dwa cytaty z C.G. Junga, idealnie przystające do tego, co myślę w związku z postacią Edypa: „Osobowością staje się tylko ten, kto **świadomie** potrafi afirmować wychodzące mu naprzeciw wewnętrzne przeznaczenie; kto mu jednak ulega, ten pada ofiarą ślepego biegu wydarzeń i zostaje zniszczony. Wielkością i zbawieniem każdej autentycznej osobowości jest to, że na mocy dobrowolnej decyzji składa siebie w ofierze swemu przeznaczeniu i świadomie czyni własną, indywidualną rzeczywistością to, co przeżywane nieświadomie przez grupę, doprowadziłoby do nieszczęścia.”

„W końcu również bohater, wódz i zbawca jest tym, kto odkrywa nową drogę prowadzącą do większego bezpieczeństwa. Można by przecież wszystko zostawić tak, jak było, gdyby ta nowa droga nie domagała się bezwarunkowo, by ją odkryć, i nie zsyłała na ludzkość wszystkich plag egipskich tak długo, aż zostanie przez nią odnaleziona. Ta nieodkryta droga jest dla nas niby to, co klasyczna filozofia chińska nazywa **tao** i porównuje do prądu wody, który nieuchronnie zmierza do swego celu. Być w **tao** oznacza spełnienie, całość, urzeczywistnione przeznaczenie, początek i cel oraz całkowitą realizację wrodzonego rzeczom sensu istnienia. Osobowość to **tao**.”

12 maja 1990

Edyp czuje się outsiderem, odmieniec, obcym w pałacu i pośród ludu, ponieważ nie zna swego pochodzenia czyli ma problem z własną tożsamością, nie czuje się „zakorzeniony”. Postanawia dojść prawdy: w obecności ludu składa uroczystą przysięgę, wstępując tym samym na „ścieżkę wojenną”, na drogę zdobycia świadomości i wiedzy. To moment bardzo doniosły: „Człowiek nigdy nie wznosi się wyżej niż wtedy, kiedy nie wie, dokąd los go zaprowadzi” — powiada Nietzsche.

Przyszła zatem chwila wielkiego wyzwania i Edyp je podejmuje: jest człowiekiem czynu, jest wojownikiem, „buntownikiem”, który chce zdobyć wiedzę. Poczucie zagrożenia (siebie i państwa) uwalnia strumień działania: zaczyna się rytuał, który jest chwilą niezwyklej intensywności.

„W chwilach wyzwania dochodzi do rytmiczacji ludzkich impulsów. Rytuał jest chwilą o wielkiej intensywności; życie staje się wtedy rytmiczne.” (Grotowski)

15 maja 1990

Poznanie możliwe jest tylko w działaniu, poprzez czyn. Ale czy sama **wola** poznania i zrozumienia nie jest przeszkodą na drodze do mądrości? Czy nie jest przyczyną cierpienia?

29 maja 1990

Tragedia jest przedstawieniem na scenie ofiary ludzkiej, jest świętym obrzędkiem, rytuałem. Tragedia to modlitwa. Ona ukazuje nam obraz naszych cierpień podniesionych do świętej wyżyny mitu. W cierpieniu bohatera każdy może rozpoznać własne namiętności i cierpienia — i wydobyć je na powierzchnię świadomości. Jednak nie chodzi w tym o próbę utożsamienia się z bohaterem, ale raczej o własną konfrontację z nim, co jest jednocześnie próbą zmierzenia się z zagadnieniami jakie stawia los w postaci akcji sztuki.

Wierzę, że sięgnięcie do jednostkowego, osobistego doświadczenia duchowego i psychicznego otwiera nas na głębię obiektywnej rzeczywistości duchowej, na przeżycie transcendencji i tym samym daje szansę dotarcia do bezwzględnej skali wartości. Bowiem doświadczenie głęboko osobiste jest zarazem uniwersalne, odnoszące się do porządku duszy, do fatum, losu, do Mojry, której wszystko podlega. Edyp zdobywa mądrość uświadamiając sobie i akceptując istnienie tej właśnie siły. Nieuchronność i nieuniknionność — wpisane w zasadę bytu — są podstawą, na której opiera się tragiczna konieczność, zaś sam tragizm zawarty jest w daremnym oporze człowieka.

Śledząc dzisiaj w teatrze losy Edypa bierzemy udział w poszukiwaniu prawdy kosmosu, tajemnicy głębszej niż Rozum.

